

# PRZYMIERZE i Rozmowa

STUDIOWANIE PARSZY Z RABINEM SACKSEM



T"02

[www.rabbisacks.org](http://www.rabbisacks.org)

[f/rabbisacks](https://www.facebook.com/rabbisacks)

[@rabbisacks](https://twitter.com/rabbisacks)

[@rabbisacks](https://www.instagram.com/rabbisacks)

Tłumaczenie: Jolanta Różyło  
**CHIDUSZ.COM**

## Po co być Żydem?

Nicawim – Wa-jelech – 16 września 2017 / 25 elul 5777

W ostatnich dniach życia Mojżesz odnawia przymierze między Bogiem a Izraelem. Cała księga Dwarim poświęcona jest historii tego aktu. Mówi o jego początkach, warunkach, fundamentalnym znaczeniu dla Izraela jako *am kadosz*, świętego narodu, i wielu innych jego aspektach. W końcu, przychodzi czas odnowienia przymierza, które przybiera formę poniekąd powszechnego referendum.

Mojżesz ostrożnie dobiera słowa, aby nie ograniczyć przymierza tylko do tych, którzy są faktycznie obecni. Wie, że wkrótce umrze, więc chce się upewnić, że przyszłe pokolenia nie wyrzekną się umowy pod pretekstem tego, że nie były obecne przy jej zawieraniu. By temu zapobiec, wypowiada słowa: „A nie z wami tylko samymi zawieram dzisiaj to przymierze i tę umowę zaprzysiężoną, lecz z każdym, który tu z wami stoi dziś przed obliczem Wiekuistego, Boga waszego, i którego tu niema z wami dzisiaj” (Dwarim 29:13-14).

Jak zauważają komentatorzy, określenie „każdy, którego tu niema z wami dzisiaj” nie może odnosić się do nieobecnych akurat wtedy na górze Synaj Izraelitów, ponieważ Tora mówi, że był tam zgromadzony cały naród. Jest więc jasne, że chodzi o przyszłe pokolenia. Przymierze zobowiązuje wszystkich Żydów od czasów Mojżesza do dziś. Wszyscy jesteśmy, jak mówi Talmud, *muszba we-omed me-har Sinaj*, zaprzysiężeni na górze Synaj (Joma 73b, Nedarim 8a). Nasi przodkowie, godząc się na bycie narodem Boga i przestrzeganie jego praw, zobowiązali również nas. W tym zawiera się jeden z fundamentalnych faktów o judaizmie: o byciu Żydem nikt z nas (wyłączając konwertytów) nie zdecydował, urodziliśmy się Żydami. Według naszego prawa osiągamy dorosłość w wieku trzynastu (w przypadku chłopców) lub dwunastu lat (w przypadku dziewcząt). Od tego momentu stajemy się podmiotami w obliczu prawa i musimy zacząć brać odpowiedzialność za swoje czyny. Mimo to, częścią przymierza jesteśmy od urodzenia. *Bar i bat micwa* nie mają charakteru konfirmacji, podczas której członek społeczności godzi się na pozostanie przy swojej żydowskiej tożsamości. O tym zdecydowano ponad trzy tysiące lat temu, kiedy Mojżesz rzekł: „A nie z wami tylko samymi zawieram dzisiaj to przymierze i tę umowę zaprzysiężoną, lecz z każdym (...) którego tu niema z wami dzisiaj”, mając na myśli wszystkie przyszłe pokolenia i nas również.

Jak to możliwe? Przecież jedna z podstawowych zasad judaizmu mówi, że zobowiązanie ważne jest tylko wtedy, kiedy zostanie wyrażona na nie zgoda. Jak więc możemy być częścią przymierza, o którym zdecydowali dawno temu i daleko stąd nasi starożytni przodkowie?

Nasi rabini dyskutowali również o tych pokoleniach, które rzeczywiście wyraziły zgodę na zawarcie przymierza. Talmud sugeruje, że, być może, nie mieli oni wolnego wyboru. W jednym z traktatów czytamy: „I zawiesił nad nimi Święty Błogosławiony górę, niczym beczkę i powiedział: ‘jeśli się zgodzicie, wszystko skończy się pomyślnie, jeśli jednak odmówicie, to miejsce stanie się miejscem waszego pochówku’” (Szabat 88b). Rabin Aha bar Jaakow komentuje: „To stanowi główny problem w kwestii słuszności przymierza”. Talmud odpowiada, że nawet jeśli w tamtym momencie Żydzi nie mieli zupełnie wolnego wyboru, zgodzili się oni dobrowolnie na warunki przymierza już w czasach Ahaszwerosa, o czym dowiadujemy się z Księgi Estery.

Nie ma tu miejsca na bardziej szczegółową analizę wspomnianego fragmentu, jednak jego przekaz jest jasny. Mędrcy głęboko wierzyli, że obietnica nie może być zawarta pod przymusem, jeśli ma być wiążąca. Jednocześnie, nikt z nas nie wyrażał zgody na to, aby zostać Żydem. Większość z nas Żydami się po prostu urodziła. Nie staliśmy z Mojżeszem na Synaju, fizycznie nie istnieliśmy. Dlaczego zatem zobowiązuje nas przymierze?

To bardzo rozległe pytanie. Jak tożsamość żydowska może być przekazywana z pokolenia na pokolenia? Nie jest to przecież wyłącznie kwestia rasowa i etniczna. Wiele rzeczy dziedziczymy po rodzicach, głównie nasze geny, ale bycie Żydem nie jest cechą genetyczną, a zbiorem religijnych zobowiązań. Istnieje prawo halachiczne, zwane *zachin le-adam sze-lo be-fanaw*, które mówi o tym, że można przyznać komuś przywilej, bez jego wiedzy i zgody. I choć z bycia Żydem płynie niewątpliwa korzyść, w pewnym sensie jest to również odpowiedzialność, ograniczenie naszego zakresu wyborów. Nie będąc Żydami, moglibyśmy pracować w Szabat, jeść niekoszerne jedzenie i tak dalej. Można przyznać komuś przywilej bez jego zgody, ale nie obowiązek.

Mówiąc w skrócie, stajemy tu przed największym spośród wszystkich pytań o tożsamość żydowską: jak możemy, bez szansy na sprzeciw, być zobowiązani do przestrzegania prawa żydowskiego, tylko dlatego, że nasi przodkowie zobowiązali się do tego w swoim i naszym imieniu? W swojej książce „Radical Then, Radical Now” zwracam uwagę, jak fascynujące byłoby prześledzenie okoliczności, czasu i tekstów, w których mówi się o tym problemie. Mimo że to właśnie pytanie leży u podłoża każdej właściwie kwestii żydowskiej, nie było ono często zadawane. Być może dlatego, że historycznie odpowiedź na nie była bezsporna: moi rodzice i dziadkowie byli Żydami, więc i ja jestem. Tożsamość jest kwestią, którą większość ludzi przez większość życia uznaje za oczywistą.

Dylemat ten uwidocznił się jednak w czasach niewoli babilońskiej. U Ezechiela czytamy: „To zaś, co powstało w myśli waszej, nie nastąpi nigdy, że mianowicie powiadacie: Będziemy jako inne narody, jako plemiona ziem, aby służyć drzewu i kamieniom” (Ez. 20:32). Jest to pierwsza wzmianka o tym, jakoby Żydzi chcieli porzucić swoją tożsamość. Ta sytuacja powtarza się też w czasach, gdy rozwija się judaizm rabiniczny. Wiemy, że w II wieku p.n.e. niektórzy Żydzi sympatyzowali z Grekami, chcąc stać się częścią ich społeczności i kultury. Inni, w czasach panowania Rzymian, sympatyzowali z Rzymianami. Niektórzy nawet, aby ukryć dowód przynależności do swojej społeczności, poddawali się zabiegowi zwanemu *epispasm*, polegającemu na rekonstrukcji napletka. Po hebrajsku nazywano tych śmiałków *meszuchim*.

Kolejnym przykładem jest XV-wieczna Hiszpania, kiedy to komentatorzy Biblii, rabin Izaak Arama i rabin Izaak Abarbanel, próbowali odpowiedzieć na pytanie, które dziś sobie zadajemy. Kwestia pozostania Żydem, w czasach wielkiego ucisku i bycia poddawanym presji przejścia na chrześcijaństwo, często okazywała się kwestią życia i śmierci. Między 1391 a 1492 rokiem około jedna trzecia Żydów prawdopodobnie zdecydowała się na przyjęcie chrztu. Tych, którzy to zrobili, nazywano po hebrajsku *anusim*, a po hiszpańsku *conversos*. Obrażliwie konwertytów nazywano także *marranos*, czyli świnię.

Odpowiedź na pytanie „czemu być Żydem?” różni się w zależności od czasów, w których zostało zadane. Odpowiedź Ezechiela była bezpośrednia i niezwykle szczerza: „Żyw ja, rzecz Pan Wiekuisty, jeżeli nie ręką przemożną i ramieniem wyciągniętym i oburzeniem wylanem panować będę nad wami!”. Innymi słowy, Żydzi mogą próbować uciec od swojego przeznaczenia, ale nie uda im się to. Nawet jeśli tego nie chcą, pozostaną Żydami w oczach innych. Ta tragiczna historia powtórzyła się podczas dwóch okresów wielkiej asymilacji Żydów, w XV-wiecznej Hiszpanii i na początku XX

wieku w Europie. W obu przypadkach Żydzi byli przez lata prześladowani w wyniku utrzymującego się antysemityzmu na tle rasowym, bez względu na to, z jaką religią się utożsamiali.

Odpowiedź, której udzielili nasi mędrzy, jest dość tajemnicza. Mówi ona o tym, że nawet dusze nienarodzonych jeszcze Żydów były obecne na Synaju i potwierdziły zgodę na zawarcie przymierza (Szemot Raba 28:6). Każdy więc Żyd, nawet jeszcze nienarodzony, zaakceptował warunki przymierza w czasach Mojżesza. Być może mędrzy chcieli powiedzieć, że w najgłębszych zakamarkach swojego serca, każdy, nawet najbardziej zasymilowany Żyd, czuje się wciąż Żydem. Ta myśl wydaje się być uzasadniona, co widać na przykładzie biografii takich ludzi jak Heinrich Heine czy Benjamin Disraeli, którzy wiedli chrześcijańskie życie, ale pisali i myśleli jak Żydzi.

Pytanie to sprawiło też wiele problemów komentatorom hiszpańskim. Jak twierdził Arama, każdy z nas składa się z ciała i duszy. Nie wystarczy więc powiedzieć, że nasza dusza była obecna na Synaju, dusza nie może bowiem zobowiązać do niczego ciała. Oczywiście, dusza wyraziła zgodę na zawarcie przymierza. Bycie Żydem jest duchowym przywilejem, a przywilej można narzucić bez uzyskania zgody drugiej strony. Ale dla ciała przymierze jest tylko ciężarem, ze wszystkimi jego ograniczeniami w sferze fizycznych przyjemności. Dlatego, jeśli dusze przyszłych pokoleń były obecne na Synaju, ale nie ich ciała, zgoda nie jest pełna.

We wspomnianej powyżej książce staram się dokładnie przeanalizować zadane tu pytanie. Ale być może istnieje łatwiejsza odpowiedź. Nie zawsze mamy wpływ na zobowiązania, którym musimy się podporządkować. Niektóre narzucane są nam już w momencie narodzin, tak jak dziedziczenie tronu. Bycie spadkobiercą korony wiąże się z wieloma obowiązkami i poświęceniem życia w służbie innym. Oczywiście, nawet najważniejsze obowiązki można zaniedbać, a w skrajnych przypadkach i zrzec się tronu. Nikt jednak nie wybiera, czy urodzi się w rodzinie królewskiej, czy nie. Takie jest jego lub jej przeznaczenie.

Lud, o którym sam Bóg powiedział: „Syn Mój, pierworodny Mój jest Israel” (Szemot 4:22), jest wyróżniony jak monarcha. Może to być przywilej lub brzemię, a może obie te rzeczy jednocześnie. Myślenie o sobie w kategoriach wyłącznie tych elementów, na które sami mieliśmy wpływ, jest postoświeceniowym złudzeniem. Prawdą jest coś przeciwnego - największy wpływ na to, kim jesteśmy, mają elementy naszej biografii, na które nie mieliśmy żadnego wpływu. Nie zdecydowaliśmy, że przyjdziemy na świat, ani gdzie i kiedy to się stanie. Nie wybraliśmy swoich rodziców. Te rzeczy jednak znacząco wpłynęły na to, kim jesteśmy i kim nam będzie dane stać się w przyszłości.

Jesteśmy częścią historii, która zaczęła się dawno przed naszym narodzeniem i będzie trwać długo po naszej śmierci. Musimy więc zadać sobie pytanie: czy chcemy kontynuować tę historię i być jej częścią? Setki pokoleń naszych przodków liczyło, że będziemy gotowi to zrobić. Głęboko w naszej wspólnej świadomości pobrzmiwają słowa Mojżesza: „A nie z wami tylko samymi zawieram dzisiaj to przymierze i tę umowę zaprzysiężoną, lecz z każdym, który tu z wami stoi (...) i którego tu nie ma z wami dzisiaj”. Jesteśmy częścią tej historii. Możemy ją zaakceptować, albo porzucić, ale jest to wybór, którego nie możemy uniknąć, a jego konsekwencje są ogromne. Przyszłość przymierza leży w naszych rękach.